

## Logika świadectwem prawdy

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

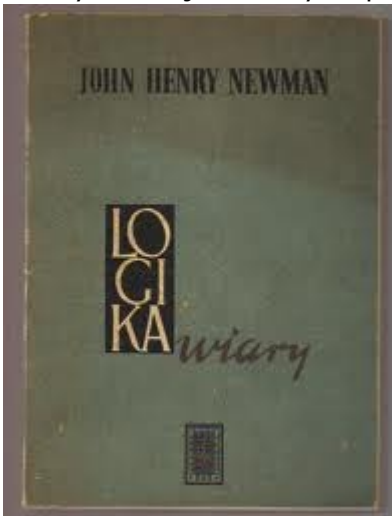
### Czyli (nie)zbędne narzędzie rozumu.

Motto: "Jesteśmy okłamywani pozorami prawdy"  
Horacy

Niniejszy tekst został zainspirowany komentarzem p. Rafała Ponieckiego, w którym napisał, iż natrafił na kuriozalne stwierdzenie: przy wyjaśnianiu zawichości w „prawdach” religijnych nie można posługiwać się **ludzką logiką**, na czym miałyby polegać ta „boska” i skąd wiadomo o takowej — nie uzyskał odpowiedzi. Przypomniałem sobie, że kiedyś także zetknąłem się z tym problemem, może więc warto byłoby wrócić do tego tematu.

W doskonale napisanej książce *Filozofia* autorstwa Richarda H. Popkina i Avruma Strolla w dziale „Logika”, tak ją scharakteryzowano: "Logika może być określona jako dziedzina filozofii, która zastanawia się nad naturą samego myślenia /../ logika jest najprawdopodobniej **podstawową gałęzią** filozofii. Wszystkie dziedziny filozofii angażują myślenie, a czy jest to myślenie poprawne czy nie, zależy od tego czy jest ono **zgodne z prawami logiki** /../ Logika jest więc nauką, która stara się **odróżnić złe rozumowania od dobrych** lub (co jest jednoznaczne) **dobrze wnioskowania od złych**".

Wynika z powyższego ponad wszelką wątpliwość, iż logika jest bardzo ważnym narzędziem rozumu ludzkiego, skutecznie wykorzystywanym w procesie dochodzenia do **prawdy**. A ponieważ w tej publikacji nie było żadnej wzmianki, aby do zgłębiania prawd religijnych był potrzebny jakiś inny, specjalny rodzaj logiki, byłem absolutnie przekonany, że religię — jak i każdą inną dziedzinę kultury ludzkiej — należy rozpatrywać zgodnie z prawami owej uniwersalnej logiki.



Tak więc kiedy na początku lat 90-tych ub. wieku natrafiłem na dwie książki z „logiką” w tytule: *Logika wiary* kard. Johna Henry Newmana i *Logika religii* o. prof. Józefa Marii Bocheńskiego, bez zastanowienia je kupiłem (za 13000zł i 7400zł, dzisiejsze 1,30zł i 0,74zł), przekonany z góry o ich wyjątkowej wartości. Pamiętam z jakim nabożnym skupieniem (a raczej z czcią godną dzieła rozumu ludzkiego) zacząłem czytać tę pierwszą. Mówiłem sobie, iż nareszcie przeczytam coś, co mnie nawróci albo przynajmniej każe mi zmienić zdanie w wielu sprawach religijnej natury (nawet przerwałem czytanie *Szatańskich wersetów*, bo uznałem to za ważniejsze). Z samego już wstępu wynikało, iż jest to dzieło, które z każdego sceptyka uczyni wierzącego, które swą zniewalającą logiką potrafi zmienić ateistę w teistę i agnostyka w gnostyka (no, może niekoniecznie).

Miały o tym świadczyć takie np. fragmenty: „Wiara jest aktem poznawczym rozumu i woli, tak jak wiedza. Logika wiary jest taka sama jak logika wiedzy. Oczywiście logika wiary rozumnej, nie ślepej łatwowierności /../ Tak więc obrona wiary łączy się u Newmana z obroną rozumu /../ Wspólnym mianownikiem indywidualnego poznawania jest logika. Wspólnym sprawdzianem - potwierdzenie przez praktykę /../ błąd odpadnie od umysłu, prawda zaś rozwinie się i zajmie jego miejsce” itd. Dobrze więc trafiłem, myślałem sobie, uradowany czekającą mnie ucztą intelektualną. I co się okazało?

Ta książka nie różni się niczym od innych dzieł apologetycznych, jakich czytałem wiele, ponieważ pisana jest z **pozycji wiary**. Ona tylko odwołuje się do rozumu ludzkiego ale bardziej po to, aby podkreślić, że **rolą rozumu jest wspomagać wiarę** a nie wątpić, czy podważać jej prawdy. A więc nic nowego! Co było zresztą do przewidzenia, biorąc pod uwagę osobę autora. Te argumenty są zawsze tej samej natury: odwołują się do rozumu, do logiki ale nigdy nie dopuszczają ich do głosu; prawdy religijne zawsze przedstawiane są od strony wiary. I jest to zresztą normalne gdyż piszą to ludzie, którzy tylko tę wiarę mają i nic poza tym. Potrzebny im autorytet rozumu, jego potwierdzenie ale konfrontacja z nim prowadzona jest bez udzielania mu głosu.

Ot, taki formalny zabieg: musicie w to wierzyć, bo iluś tam ludzi nauki też uwierzyło. I to jakich?! Laureatów nagrody Nobla! Argument z autorytetu — stare i oklepane. Zaczynając czytać tę

książkę naprawdę miałem nadzieję, że w końcu ktoś z wierzących podszeł do religii z pozycji rozumu, że znajdę w niej zmagania rozumnej myśli z nielogicznością i niekonsekwencją wielu „prawd” religijnych. O ja naiwny! Dla mnie jest oczywiste, że to nie rozum powinien bronić wiary (pojmowanej jako ogół wiedzy religijnej), lecz powinien ją atakować, badać, być sceptycznym, „szukać dziury w całym”, analizować i podważać stare, skostniałe dogmaty.

A w to, co z tego zmasowanego ataku wyjdzie zwycięsko, sam rozum uwierzy bez żadnej zachęty z czyjejkolwiek strony. Będą to prawdy tak oczywiste, tak przekonujące, iż żaden rozum nie będzie w stanie ich obalić — chcąc nie chcąc **będzie musiał w nie uwierzyć!** Rozum (czy też umysł ludzki) sam staje się gorącym zwolennikiem prawdy, do której podchodził ze sceptycyzmem, której próbował udowodnić fałsz, lecz która oparła się jego sile logiki i argumentacji. Sam będzie ją potem bronił i propagował. To pewne!

Jednakże w pierw musi być ona poddana jego wszechstronnej ocenie i to bez żadnej taryfy ulgowej, typu: „Ostrożnie i na kolanach, bo to prawda objawiona”. I to jest jedyne **naturalne** podejście do wiary, religii czy teologii ze strony rozumu. Każde inne będzie sztuczne i efekty będą takie jakie widzimy: zakłamanie, fałsz i obłuda. Bo rozum potrzebny jest religii tylko w taki sposób, w jaki pijakowi jest potrzebna latarnia: aby mógł się na niej wesprzeć, a nie aby oczekiwać od niej światła. Nie jest to krzepiąca konstatacja, niestety.

W wyżej wymienionej publikacji jest tego wyraźne potwierdzenie, a świadczą o tym te np. fragmenty:

„To, co Pismo św. /../ przedstawia od pierwszej do ostatniej strony, to właśnie Opatrzność Boska /../ Religia była zawsze równoznaczna z objawieniem /../ zawsze była stwierdzeniem tego w co powinniśmy wierzyć. Nigdy nie żyła we wniosku /../ żaden prawodawca ani kapłan nigdy nie marzył o tym, by wychowywać naszą moralną naturę za pomocą nauki lub argumentów /../ Jest to słuchanie Prawdy, która mówi kim jest nasz Bóg, jak mamy Go wielbić i jak ogromna będzie nasza odpowiedzialność, jeżeli wiemy w co mamy wierzyć, a nie wierzymy”.

Albo to:

„... ta wiara jest najlepsza, która jest najprostsza i lepiej jest we wszystkich wypadkach pokornie podporządkować się, niż ciekawie badać i zaglądać pod osłonę pokrywającą tajemnicę i narażać wiarę przez zdobywanie wiedzy /../ nawet o tym czego człowiek nie rozumie, może przynajmniej wierzyć, że jest prawdą. A wierzy, że to jest prawdą, ponieważ wierzy w Kościół /../ który jest nieomylną wyrocznią prawdy, co jest podstawowym dogmatem religii katolickiej”.

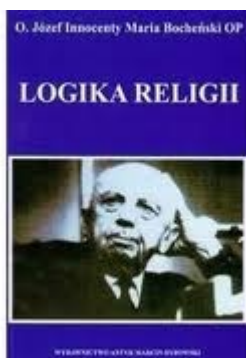
I na koniec godny polecenia sposób rozumowania, którego nie powstydziliby się żadna szkoła logiczna (choć w tym przykładzie błędnie zastosowany):

**"Jeżeli pewne twierdzenie jest prawdziwe, to twierdzenie sprzeczne z nim jest fałszywe.** Jeżeli zatem ktoś wierzy, że Chrystus jest Bogiem, to wierzy także z konieczności, że zdanie, iż On nie jest Bogiem, jest fałszywe, a zatem ci, którzy je uznają są w błędzie”.

I na tym właśnie polega ta religijna „logika”; jeśli tak wygląda jej stosowanie w praktyce, to czemu nie dać takiego przykładu?: "Jeżeli pewne twierdzenie jest prawdziwe, to twierdzenie sprzeczne z nim jest fałszywe. Jeżeli zatem ktoś wierzy, że Chrystus **nie jest** Bogiem, to wierzy także z konieczności, że zdanie, iż On jest Bogiem, jest fałszywe, a zatem ci, którzy je uznają są w błędzie". Czy to nie jest równie logiczne, a zatem prawdziwe? Na ostatniej stronie tej książki, poświęconej ciekawemu zagadnieniu, „że kara grzeszników nie będzie miała końca”, autor polemizując z poglądami św. Tomasza na tę sprawę, pisze: „...w której mówi on, że jeśli potępieni skazani są na wieczną karę, muszą wiedzieć, że jest ona wieczna, ponieważ świadomość ta jest z konieczności częścią ich kary”. Piękny przykład Miłosierdzia bożego!

Ja w każdym bądź razie sumienie mam czyste: sam sięgnąłem po wiedzę, która w założeniu powinna obalić moje dotychczasowe przekonania na temat rozumu i religii. Sam się dopraszałem aby ktoś znający się na rzeczy zweryfikował zasadność moich poglądów,.. i nie zawiodłem się, ani na swojej wiedzy, ani na swoim rozumie. To miłe doświadczenie.

Z tej drugiej publikacji również dowiedziałem się wielu interesujących rzeczy. Np. już na samym wstępie jej autor zaznaczył, iż „brak nam jeszcze wystarczająco dokładnych narzędzi logicznych, by w pełni zbadać nawet owe wybrane aspekty religii”. Dziwne — pomyślałem sobie — i to pisze autor książki o logice religii? Choć z drugiej strony, okazał się on konsekwentny z tym stwierdzeniem, nie przytaczając w owej publikacji praktycznie żadnego aspektu prawd religijnych i nie starając się ich logicznie uzasadnić (w to miejsce jest dużo niezrozumiałych wzorów, przypominających matematyczne lub trygonometryczne równania). O samej logice, pisze tak:



"We wszystkich jak sądzę religiach było wielu wybitnych myślicieli, którzy kategorycznie zaprzeczali jakimkolwiek zastosowaniom logiki na gruncie religii. Co więcej, niektórzy spośród nich uważali **logikę** za coś ze swej natury **przeciwnego religii**. Tak więc Piotr Damiani powiadał, że **logika jest dziełem szatana**, a ocena ta, podtrzymywana przez Lutra, pojawia się od czasu do czasu także i dziś. We wszystkich religiach istnieje obfita literatura sugerująca wiernym, by nie rozumowali lecz modlili się i wielbili, zaś liczne odłamy wspólnot religijnych przeciwne są wszelkiej logice. Są to znane fakty historyczne".

W rozdziale pt. „Problem logiki religii” autor tak napisał:

"Podstawowe zarzuty godzące w stosowność logiki na gruncie religii są następujące:

1. Religia to najwyraźniej taka dziedzina ludzkiej praktyki, w której dominują uczucia. Z kolei logika przeciwnie, uchodzi za wzorzec praktyki czysto racjonalnej. Między tymi dwiema dziedzinami zachodzi więc krańcowe przeciwieństwo.

2. Religia to sprawa subiektywna: polega na tym „co człowiek robi ze swoją samotnością” (Whitehead). A logikę uważa się słusznie za szczyt obiektywizmu — a więc jest to zajęcie bezosobowe /../.

3. I wreszcie, nawet jeżeli na gruncie religii występują twierdzenia, są one przyjmowanie **na wiarę** — naczelną postawą wiernego jest postawa ufności. Logika przeciwnie, opiera się wyłącznie na naukowych poglądach i ścisłych dowodach. Jeżeli chodzi o logikę, to słusznie nazwano ją „świadectwem moralności”, gdyż dostarcza najwyższych kryteriów ścisłości w dowodzeniu. Mamy więc do czynienia z dwiema skrajnie przeciwnymi postawami i trudno doprawdy zrozumieć, w jaki sposób logikę można zastosować w religii.

Argumenty wydają się przytłaczające, ale wykazują one niezbitnie tylko tyle, że praktyka logiczna i religijna nie są ze sobą tożsame. Są wręcz tak przeciwne, że trudno wyobrazić sobie człowieka, który byłby w stanie wykonać czynność religijną i zarazem logiczną. Trzeba więc te różnice uznać. Ale to nie wszystko. Praktyka religijna nie tylko różni się od logicznej, ale wręcz **żadnej logiki nie potrzebuje**. Wierny spełnia akt wiary, ufności, czci itd., a spełnianie tych aktów nie wymaga żadnego dowodzenia".

Biorąc powyższe pod uwagę, logiczna byłaby konkluzja, iż nie może być mowy o jakimkolwiek połączeniu w jedność **logiki i religii**. Nic bardziej błędnego, dalej autor pyta: „Jeżeli możliwe są inne nauki o religii, dlaczego logika religii miałaby być niemożliwa?” I sam sobie odpowiada: „... żaden z wyżej wymienionych argumentów nie skłania do wniosków, iż logika religii jest niemożliwa. Wskazują one jedynie, iż logika religii różni się od niej samej — co jednak nie wywołuje niczyjego sprzeciwu”.

Pod koniec książki przedstawiony jest ciekawy problem teologiczny, warto go znać:

„Klasycznym zastosowaniem tej metody jest rozwiązanie problemu zła. Hipoteza religijna pozwala na twierdzenie, iż istnieje życie pozagrobowe, w którym otrzymamy zadośćuczynienie za krzywdy, jakich doznaliśmy w życiu doczesnym itd. Aczkolwiek takie przypadki zdarzają się często, struktura logiczna tego rozumowania praktycznie pozostaje nieznaną. Autor też nie jest jeszcze w stanie podsunąć żadnego rozwiązania tego problemu”.

No, jak to tak, ojciec Józefie, Mario? Jeśli osoba duchowna nie zna rozwiązania tego problemu, to kto ma je znać, prosty człowiek? A może to wytłumaczenie jest następujące?: Każdy normalny człowiek z łatwością dostrzega istnienie zła na tym „najlepszym ze światów”. I często to zło dotyka ludzi całkowicie niewinnych, nie zasługujących na to; takich, którzy do śmierci nie uzyskują oczekiwanej satysfakcji. Jednocześnie źli ludzie żyją dostatnio, czerpiąc korzyści z czynienia zła innym. I równie często do samej śmierci nie ponoszą za to żadnej kary.

Panuje przecież ogólne przekonanie, iż ten świat stworzył Bóg **absolutnie sprawiedliwy!** "Gdyby nie istniała sprawiedliwość, życie nie miałoby sensu" tak widział ten problem Kant. Jakżeby On mógł pozostawić takie niesprawiedliwości bez zadośćuczynienia: nagrody i kary? To jest moralnie nie do przyjęcia! Zatem **musi** istnieć ten drugi świat, gdzie sprawiedliwość dopadnie każdego, jeśli w naszym świecie próżno by jej szukać. Tego domaga się ludzkie poczucie sprawiedliwości (przyjmując, iż boska sprawiedliwość podobna jest do ludzkiej, tylko doskonalsza).

Czy to nie jest logicznie przekonywujące? Ale wobec tego należałoby zadać pytanie: Jeżeli Bóg jest w stanie stworzyć tamten świat, jako rekompensatę tego — dlaczego nie stworzył naszego świata takiego, któremu nie potrzebne byłyby naddatki wyrównujące jego brak doskonałości, w postaci nieba i piekła? Po prostu świat doskonały i sprawiedliwy, taki jakim ma być tamten. Dlaczego? Czyżby Bóg **inaczej** pojmował **sprawiedliwość**?

Czy warto było przeczytać te publikacje? Oczywiście, że warto! Można z nich dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy, np. tego jak umysły (i to wybitne) ludzi wierzących próbują radzić sobie ze sprzecznościami w swojej religii. Ponieważ jest ich mnóstwo, pozwolę sobie odnieść się tylko do tych, które wynikają z zamieszczonych cytatów. Zacznę od tych trzech punktów uzasadniających „zarzuty godzące w stosowność logiki” w religii.

Ogólnie rzecz biorąc **przeczą** one pogładowi wyrażonemu w orzeczeniu Sob. Wat. I, które wyraźnie mówi: „Nie tylko wiara i rozum między sobą nie są sprzeczne, lecz przeciwnie niosą sobie wzajemną pomoc”. Więc może nie warto tak zaraz przyznawać się, że „trudno doprawdy zrozumieć, w jaki sposób logikę można zastosować w religii”. Otóż można i to w bardzo prosty sposób: prawie każda religia posiada zestaw tzw. prawd objawionych, wchodzących w skład doktryny tejże religii, będących jednocześnie jej podstawą, na której zbudowany jest cały jej system wierzeń. Czy jest więc coś lepszego od **logiki**, dzięki której możemy zweryfikować ich **prawdziwość**? Weźmy parę przykładów tych najważniejszych prawd i zastosujmy do nich tę logiczną zasadę, którą opisałem powyżej, np.:

Skoro prawdą jest, że Bóg jest wszechmocny, wszechwiedzący, wszechobecny, nieskończenie miłosierny, doskonale sprawiedliwy i absolutnie doskonały pod każdym względem — to jak mogło dojść do sytuacji, iż jego stworzenie stało się upadłe, grzeszne i winne zła istniejącego w jego dziele? Czy jest jakieś inne **logiczne** wytłumaczenie tego teologicznego problemu, czy tylko to, jakie zaproponował Sob. Wat. I, orzekając, iż Bóg chciał aby takie właśnie było jego stworzenie, gdyż dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości może on realizować swoją piękną cechę — miłosierdzie, przejawiające się w przebaczeniu ludziom win i grzechów, co z kolei służy i uwydatnia chwałę bożą. Jakim więc cudem człowiek może być **winny** istnieniu zła w bożym dziele?

Albo np. czemu w taki dziwny sposób Bóg zbawił swoje grzeszne stworzenia, składając sobie w ofierze odkupienia, swego własnego Syna (będącego Nim samym) aby przebłagać/przekupić siebie za swe nieudane dzieło — człowieka? I dlaczego ta okrutna ofiara tak go usatysfakcjonowała, iż zgodził się wybaczyć ludziom wszystkie grzechy? Dlaczego też ludzi obciąża się winą za to „bogobójstwo”, skoro taki był zamysł boży, któremu podporządkował wszystko w swoim dziele? Jak można by to **logicznie** wytłumaczyć, nie wychodząc z argumentacją **poza** religijną „rzeczywistość”?

Albo np. jak można być nieskończenie miłosiernym Bogiem, a jednocześnie stworzyć piekło dla potępionych grzeszników, w którym będą cierpieć wieczne męki? Przypomnę: za grzechy, których by nie mieli, gdyby Stwórca nie **nakazał** im prarodzicom rozmnażać się z grzeszną naturą, skłoną do czynienia zła i nieprawości. I dzięki temu wszyscy ludzie — niezależnie w jakich czasach się urodzą i jak będą żyli — będą i tak grzeszni z woli ich Boga.

Albo np. jeśli jest jedna **prawda**, jeden Bóg który ją reprezentuje i jedna religia, która jest jej depozytariuszem, a ów Bóg — by człowiek w niego uwierzył — musi obdarzyć go **łaską wiary**, to dlaczego jest tyle innych religii, tyle innych Bogów i miliardy wierzących w nich osobników? Jednym słowem; dlaczego Bóg obdarza łaską wiary ludzi, którzy potem wierzą w fałszywych bogów i wyznają fałszywe religie? Czyżby zależało mu na istnieniu konfliktów, których źródłem są właśnie **różne religie** i pewność ich wyznawców, co do słuszności swych przekonań? Pewność, która leży u źródła fundamentalizmu?

Dobrze byłoby wiedzieć w jaki sposób uzasadniłaby te prawdy **religijna logika** i te wszystkie sprzeczności z nich wynikające. Odpowiedziałem ze zwykłej życzliwości, chociaż prawdę mówiąc wcale się nie spodziewam, aby któryś z religijnych myślicieli zechciał zaprzętać sobie głowę takimi nieistotnymi sprawami. Wiadomo; nie o to przecież chodzi by **wiedzieć** lecz o to, by **wierzyć**,.. i to najlepiej bez zbędnych wątpliwości.

Ostatni już problem wart wyjaśnienia: w p-ku 2 napisano, iż religia jest to sprawa subiektywna i polega na tym co człowiek robi ze swoją samotnością. Jest to największe zakłamanie w tej książce (i aż nie chce mi się wierzyć, aby jej autor nie był tego świadomy). Problem polega na tym, iż religie chyba **nigdy** nie były sprawą subiektywną człowieka. A to z prostego powodu, iż prawie od początku utożsamiały się z **władzą bogów** nad człowiekiem. Zatem ludzie musieli ściśle wierzyć w **prawdy**, które w bożym imieniu przedstawiali im kapłani i dokładnie wypełniać polecenia, które regulowały każdą dziedzinę ich życia. Nie mogło więc być żadnych dowolności; ani podczas odprawiania rytuałów, ani w życiu „prywatnym” podporządkowanym całkowicie woli bogów.

Każdy kto czytał Pismo Św. zauważył zapewne, iż nie ma tam mowy o jakimkolwiek

subiektywizmie, jest natomiast bardzo dużo opisów przerażających kar i przekleństw mających spaść na tych, którzy ośmieliliby się nie posłuchać swego Boga w czymkolwiek, np. w Księdze Powtórzonego Prawa przekleństwa dla odstępców to 54 wersety, a w Księdze Kapłańskiej można przeczytać między innymi:

„Jeżeli zaś nie będziecie mnie słuchać i nie będziecie wykonywać tych wszystkich nakazów /../ ześlę na was przerażenie, wycieńczenie i gorączkę, które prowadzą do ślepoty i rujną zdrowie /../ jeżeli i wtedy nie będziecie mnie słuchać, będę w dalszym ciągu karał was siedem razy więcej za wasze grzechy /../ jeżeli nadal będziecie postępować mnie na przekór i nie zechcecie mnie słuchać, ześlę na was siedmiokrotne kary za wasze grzechy: ześlę na was dzikie zwierzęta, które pożrą wasze dzieci, zniszczą bydło itd. /../ jeżeli i wtedy nie poprawicie się i będziecie postępować mnie na przekór, to i ja postąpię wam na przekór i będę was karał siedmiokrotnie za wasze grzechy /../ jeżeli i wtedy nie będziecie mi posłusznymi i będziecie postępować mi na przekór /../ będziecie jedli ciało synów i córek waszych /../ rzucę wasze trupy na trupy waszych bożków, będę się brzydzić wami" (Kpł 26,14-30).

Czy z powyższych fragmentów (połowę przekleństw opuściłem) można by wnioskować, że Jahwe dopuszczał jakikolwiek subiektywizm pośród swoich wiernych? Np. Izraelici razem z Dekalogiem dostali od niego 613 świętych nakazów i zakazów, regulujących **każdą** dziedzinę ich życia. Można w tych okolicznościach mówić o subiektywnym podejściu do religii? Nawet jeśli niektórzy „założyciele” religii starali się uczynić ją sprawą osobistą; wewnętrznym przeżyciem kontaktu z Bogiem (np. Jezus), to i tak po jakimś czasie kapłani owej religii — zawierając **sojusze ołtarza z tronem** — czynili je systemami bezwzględnej **władzy**, poprzez zinstytucjonalizowany system wierzeń, strzeżony precyzyjnymi zakazami i nakazami, oraz obwarowany surowymi karami dla niepokornych, lub inaczej myślących.

Np. fragment edyktu z Tessaloniki z 380r:

„Nakazujemy, aby ci, którzy wyznają tę wiarę przyjęli nazwę Chrześcijan katolickich. Wszystkich zaś innych uznajemy za głupców i szaleńców, trzymających się haniebnych zasad heretyckich”, którzy „poniosą wprawdzie karę boską, a potem karę z rozkazu naszej władzy, którą otrzymaliśmy z wyroku niebieskiego”.

Albo np. fragment encykliki "*Mirari Vos*" papieża Grzegorza XVI z 1832r:

„Z tego to najbrudniejszego źródła indyferentyzmu wypłynęło owo błędne i niedorzeczne mniemanie, albo raczej szalone głupstwo, jakoby każdemu należało zapewnić i zaręczyć wolność sumienia”.

Albo fragment kazania bpa Bossueta: „Heretykiem jest ten, kto ma własne zdanie i kieruje się własną myślą i własnym uczuciem”.

Do tego należy dołączyć niezliczoną ilość papieskich encyklik, bulli, syllabusów i orzeczeń Soborów, które już zwyczajowo kończone były słowami: "*anathema sit!*", czyli rzucone było przekleństwo na tych wszystkich, którzy ośmielili by się mieć odmienne zdanie w wyłożonych kwestiach. Np. papież Pius IX wślawił się wydaniem syllabusa, w którym potępione zostały między innymi: panteizm, naturalizm, racjonalizm, indyferentyzm, socjalizm, komunizm, wolnomyślicielstwo, masoneria, wolność poszukiwań filozoficznych. Papież Grzegorz IX był przekonany, iż każdy kto odwróci się od Kościoła kat. powinien umrzeć. Kard. Carafa tak sformułował naczelną zasadę działania Inkwizycji:

„W sprawach wiary nie wolno czekać ani chwili, ale przy najmniejszym podejrzeniu karać należy natychmiast z najwyższą surowością”.

Więc pozwolę sobie spytać: na podstawie jakiej wiedzy o religii, autor owej książki doszedł do przekonania, iż religia jest sprawą subiektywną człowieka? Czyżby nie znał jej historii? Celowo pominąłem krwawą, pełną przemocy i okrucieństwa historię katolicyzmu, zbyt wiele zajęło by to stron: „święte” krucjaty, „święta” inkwizycję, palenie „czarownic” i „heretyków” na stosach, „ewangelizację” Indian, eksterminacje wielu nacji, wojny i niezliczone bitwy o podłożu religijnym, pogromy i rzezie, kryminalna historia dworów papieskich, terror psychiczny i nietolerancja dla odmiennie wierzących i myślących, jak i wiele, wiele innych przykładów (włącznie z naszymi czasami) świadczących jednoznacznie: **religia nigdy nie była i nie jest sprawą subiektywną człowieka.**

A logikę (słusznie nazwaną „świadcstwem moralności” i szczytem obiektywizmu) nie tylko można lecz nawet powinno się stosować na gruncie religii, już choćby dlatego, aby móc dostrzec liczne sprzeczności, paradoksy i absurdy tkwiące w tzw. prawdach objawionych lub innych apologetycznych dziełach i tym samym uchronić się przed nimi. Chociaż są też i takie perełki

religijnego „myślenia”, co do których nawet logika jest bezsilna, jak na przykład te: Duns Szkot (scholastyk): „*Credo quia absurdum*” — wierzę, bo to jest niedorzeczne (absurdalne)”, lub słynny paradoks Tertuliana: „Syn boży został ukrzyżowany — nie wstydę się tego właśnie dlatego, że wstyd przynosi. Syn boży umarł — jest to godne wiary dlatego, że jest niedorzeczne. Pogrzebany zmartwychwstał — to jest pewne, ponieważ jest niemożliwe”.

Może dlatego Marcin Luter tak radził swoim przyjaciółom: „Moi drodzy, jeśli zetkniecie się z problemem teologicznym, na który nie potraficie udzielić odpowiedzi, po prostu pomińcie go milczeniem”, a Blaise Pascal poszedł jeszcze dalej: „Należy bezkrytycznie przyjąć wszystkie słowa Biblii i niekonsekwencje teoretyczne i praktyczne aktu wiary”.

Póki co, pozwolę sobie mieć odmienne zdanie w tych sprawach, dlatego na koniec pozwolę sobie zacytować Sama Harrisa z jego doskonałej książki: *Koniec wiary*:

„Kierowanie się w życiu poglądami, na które nie ma żadnych dowodów (i których zatem nie można uzasadnić podczas rozmowy z innymi ludźmi), jest w zasadzie sygnałem, że coś jest naprawdę nie w porządku z waszym umysłem”.

### **Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podłódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-05-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8003) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8003>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

**lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)